

TAK JAK MY CHODZIMY NA KONCERTY CZY NA IMPREZY SPORTOWE, TO NA ZACHODZIE ORGANIZUJE SIĘ IMPREZY POPULARNO-NAUKOWE

Wątpię, więc jestem, czyli dlaczego nikomu nie wolno wierzyć na słowo

Rozmowa

O tym, że wątplenie jest motorem rozwoju nauki i o potrzebie uczenia ludzi krytycznego myślenia mówi dr Tomasz Witkowski, psycholog społeczny, współorganizator Europejskiego Kongresu Sceptyków

Sceptycy wszystkich krajów łączą się we Wrocławiu – tak można powiedzieć, czytając program Europejskiego Kongresu Sceptyków, który niebawem ma się u nas odbyć. Z jednej strony wypada się cieszyć, że pojawi się wiele znakomitości, z drugiej – jest wątpliwość, bo wielu zarzuca Wam, że przez swoją ostrożność, chęć udowodnienia wszystkiego ponad wszelką wątpliwość, „hamujecie postęp nauki”.

Generalnie nauka w ogóle rozwija się tylko dzięki temu, że mamy do niej podejście sceptyczne. Gdyby więc nie sceptycyzm, który jest wpisany w każde działanie naukowe, to postępu naukowego nie byłoby w ogóle!

Mówi Pan o chęci sprawdzania w nauce wszystkiego, co ktoś twierdzi?

Oczywiście. I to sprawdzania wielokrotnego. Bo to, o czym pan mówi, to są zarzuty ludzi, którzy chcieliby koniecznie zarabiać pieniądze na rzeczach, które niekoniecznie są potwierdzone i niekoniecznie działają. Istotą nauki jest między innymi replikacja – jeżeli nie sprawdzimy, nie potwierdzimy czegoś wielokrotnie, to „hamowanie postępu” może oznaczać tylko jedno: kłopoty. Wyjaśnię to na przykładzie: mamy jakiś lek, co do którego nie wiemy jak działa: dobrze czy źle. Czy przynosi negatywne skutki, czy nie? Sceptyczny naukowiec będzie go tak długo badał, aż się upewni, że po pierwsze nie ma on skutków ubocznych, a po drugie, że ma pozytywne działanie – takie, jak zakładał jego twórca. Naukowiec pozbawiony sceptycyzmu pominię fazę takich badań, co może doprowadzić do tego, że wielu ludzi umrze, bo nie wykryto np. negatywnych skutków ubocznych modyfikujących materiał genetyczny. W efekcie rodzą się dzieci takie, jak po tyrozaminie, czyli z niedorozwojem kończyn. To jest właśnie przykład braku sceptycyzmu. Jeszcze inny przy-

kład: czy byłoby na miejscu zarzucać budowniczym elektrowni atomowej, że sceptycznie podchodzą do zabezpieczeń, sprawdzają je wielokrotnie, powstrzymując o rok budowę, by mieć pewność, że nic złego się nie stanie? Czytelnicy sami odpowiedzą sobie na to pytanie – szczególnie ci, którzy mieliby mieszkać blisko tej elektrowni...

Na spotkaniu we Wrocławiu pojawiają się osoby, które można nazwać guru sceptyków, jak choćby Amerykanin James Randi. Ale będą też tacy, którzy – można by powiedzieć – przeszli z jednej strony barykady na drugą: Susan Blackmore kiedyś wierzyła w istnienie zjawisk paranormalnych, a dzisiaj neguje ich istnienie.

Czy ona przeszła na drugą stronę barykady? Owszem, długo wierzyła w istnienie tych zjawisk i szukała dowodów na ich istnienie, ale była w tym uczciwa – w tym sensie, że postępowała dokładnie

Są dwie rzeczy, z których ludzkość może być dumna: pierwszą jest sztuka, a drugą – nauka

tak, jak nakazuje nauka. W związku z tym po wielu latach uczciwie przyznała, że to, czego szukała, nie istnieje. W ten sposób została wielkim sceptykiem w stosunku do tych zjawisk.

Poza tym, że będzie można posłuchać intrygujących wykładów gwiazd sceptycyzmu, to na dodatek będzie można się z nimi spierać. Temu mają służyć dyskusje panelowe – tam zetkną się choćby ci, którzy wierzą w istnienie zjawisk paranormalnych i tacy, którzy dowodzą, że to nieprawda.

Chcemy pokazać ludziom wszystkie aspekty problemów, o których będzie mowa. Bo często zarzuca się nam, że zamykamy się w swoim gronie i nawracamy już nawróconych. Rzeczywiście – czasami kongresy sceptyków tak wyglądały. Przygotowując spotkanie we Wrocławiu, postanowiliśmy to zmienić. Wśród zaproszonych będzie więc np. zwolennik egzorcyzmów (podczas panelu poświęconego tym sprawom) ale będzie też naukowiec z Czech, który



► – Staramy się nie unikać trudnych tematów. Wśród zaproszonych będzie np. zwolennik egzorcyzmów – mówi dr Tomasz Witkowski

jest praktykującym katolikiem i ma mówić o relacjach między nauką a religią. Staramy się więc nie unikać trudnych dyskusyj i tematów, bo takie dyskusje otwierają ludziom oczy. Zależy nam nie tylko na tym, żeby słuchacze poznali głosy przeciwników obu stron barykady, ale również na tym, aby mieli szansę wyrobić sobie swój osąd. Dlatego nie dusimy się we własnym sosie, ale pozwalamy głos zabrać wszystkim i liczymy, że siła argumentu zwycięży.

Mnie w programie Kongresu za intrygowali warsztaty logicznego myślenia. Mam wątpliwość, czy w dzisiejszych czasach logiczne myślenie jest cennym towarem, ale same warsztaty zapowiadają się znakomicie. Każdy będzie się w nich uczestniczyć?

To będą raczej warsztaty krytycznego myślenia (uśmiech). Powiedzmy wyraźnie, że każdy może wziąć udział w Europejskim Kongresie Sceptyków bądź w jednej z jego części. Pewnym ograniczeniem

udziału w głównej części jest to, że wszystko będzie prowadzone w języku angielskim i że wejściówki są płatne. Natomiast dwa programy towarzyszące to część dla dzieci i młodzieży, gdzie wstęp jest wolny, i program wykładów dla dorosłych w języku polskim (też będzie bezpłatny). Każdy może tam przyjść. Wszystkie trzy programy będą prowadzone na takim poziomie, że nie trzeba mieć specjalnego przygotowania naukowego, by w nich uczestniczyć – to nie są wykłady stricte naukowe. Myślę, że człowiek ze średnim wykształceniem da sobie radę ze zrozumieniem wszystkich tych wykładów bez najmniejszego problemu. Nie jest to więc kongres naukowy dla naukowców, tylko impreza dla ludzi interesujących się nauką, dla takich, których fascynują tematy związane z nauką. W Polsce jeszcze nie ma tego, co stało się popularne na Zachodzie – tak jak my chodzimy na koncerty, do teatru czy na imprezy sporto-

we, to tam organizuje się imprezy popularno-naukowe.

Na czym one polegają?

Na przykład w Wielkiej Brytanii sceptycy regularnie spotykają się podczas popularnych imprez zwanych „skeptics in the pub”, najczęściej właśnie w pubie. Są to rzecz jasna spotkania o luźnym charakterze, przy bardziej wyszukanych trunku lub choćby zwykłej wodzie czy herbacie. Zwykle zaproszony jest jakiś gość – specjalista w danej dziedzinie. Wszyscy w swobodnej atmosferze dyskutują z nim. Czasem też organizuje się dyskusje pomiędzy oponentami, żeby pokazać jakiś problem z dwóch stron.

Uczestnictwo w czymś takim bywa bardzo liczne. Są też imprezy o dużo większym zasięgu, jak choćby ta, której byłem słuchaczem, czyli „The Amazing Meeting” – z jednej strony komercyjny wydarzenie, za które trzeba słono zapłacić, z drugiej zaś możliwość spotkania prawdziwych osobowości. Odbywało się w Londynie. Na sali było prawie dwa tysiące osób!

Rzeczywiście, duża potrzeba wiedzy...

Ale też wielka kultura obcowania z nauką – coś, co u nas powoli zaczyna się odradzać. Warto jeszcze przy tej okazji wspomnieć, że w tym samym czasie, co Europejski Kongres Sceptyków, we Wrocławiu będzie się odbywać Dolnośląski Festiwal Nauki. To się zbiegło zupełnie przypadkowo.

Konkurencja czy połączenie siły?

Już się połączyliśmy, bo przecież nie jesteśmy dla siebie konkurencją – to wyglądałoby tak, jakby dwie organizacje, które walczą o pokój, chciały się spierać o to, która walczy lepiej... Natychmiast skontaktowaliśmy się z organizatorami DFN, ustaliliśmy, że będziemy się wspólnie promować. Można powiedzieć, że przez ten tydzień we Wrocławiu będzie się odbywało wielkie święto nauki. Nie ma więc mowy o konkurencji, a raczej o tym, by zachęcić jak najwięcej osób do uczestnictwa w obu imprezach i skorzystania ze wszystkich ich propozycji. A wachlarz możliwości będzie ogromny, więc zachęcam wszystkich zarówno do udziału w Dolnośląskim Festiwalu Nauki również gorąco, jak i do Kongresu Sceptyków.

Wspomnieliśmy przed chwilą o „warsztatach krytycznego myślenia”. Trudno nie wysnuć z tego wniosku, że nasze szkoły i uczelnie nie przygotowują młodych ludzi do tego odpowiednio, bardziej zmuszają do nauki na pamięć.

Bo tak jest. Można powiedzieć, że naukowcy bardzo zawiniли w tym względzie: część z nich próbuje to zmienić, organizując takie spotkania, jak pikniki naukowe czy właśnie festiwale nauki. Bo przed naukowcem stawia się też zadania: prowadzenie badań, uczenie następców i popularyzowanie wiedzy. To ostatnie przez wiele lat było wśród większości polskich naukowców (zdarzały się też chlubne wyjątki) traktowane po macoszemu. Z popularyzacji nauki oni nie czerpali i nadal nie czerpią żadnych korzyści – to się szczególnie liczy do oceny ich dorobku – lepiej napisać nawet bzdurny artykuł, niż wziąć udział w programie popularnonaukowym. Poza tym, posługując się swoim żargonem, językiem niezrozumiałym dla przeciętnego człowieka, stwarzają wrażenie „głęboko myślących”, tego że ich dziedzina jest bardzo wyjątkowa, bo tylko nieliczni są ją w stanie zrozumieć. To jest szukanie jakiegos wyjątkowości, ale zupełnie nie służy popularyzowaniu nauki. Stąd w Polsce ludzie, słysząc: „nauka”, kojarzą to z czymś strasznie nudnym, niezrozumiałym i trudnym.

A przecież nauka potrafi być fascynująca, wciągająca, ale i rozrywkowa.

I czasem też bardzo przydatna. Oczywiście! Przecież są dwie rzeczy, z których ludzkość może być dumna: pierwszą jest sztuka, a drugą – nauka. A pozostałe wytwory człowieka? Resztę niech sobie dopowie Czytelnik.

Rozmawiał Maciej Sas

Już we wrześniu

● 17 Europejski Kongres Sceptyków we Wrocławiu – to niezwykle, wielkie spotkanie zaplanowane w dniach 22-24 września 2017 roku we Wrocławiu. Kongres odbywa się pod auspicjami European Council of Skeptical Organisations (ECSO). Szczegółowy program Kongresu można znaleźć na stronie: eurocepticscon.org/pl/